


Rekreacja ponad wszystko

W południowej części Śniardw - największego polskiego jeziora, znajduje się półwysep Szeroki Ostrów. Niegdyś będący wyspą, został przed laty połączony groblą z lądem. Mimo wzrastającej presji człowieka, zachował w dużej mierze swój pierwotny charakter, a jego walory krajobrazowe i położenie nieopodal owianej mgiełką tajemnicy wysepki Czarci Ostrów (miejsce pogańskiego kultu, pozostałości XVIII-wiecznej twierdzy) sprawiły, że stał się znanym miejscem wśród kolejnych pokoleń mazurskich turystów. Jednak i nad nim zawisła groźba zagłady.

Szeroki Ostrów, podobnie jak prawie cały obszar wokół Śniardw, leży w granicach Mazurskiego Parku  Krajobrazowego i z tego powodu objęty jest dość rygorystycznymi przepisami ochronnymi. A raczej zamiast słowa "jest" należałoby użyć innego - "powinien", bo to Polska właśnie...

W planie ochronnym MPK, teren ten posiadał status bezinwestycyjnego, co oznaczało, że nie przewidywano na jego obszarze wznoszenia żadnych obiektów trwałych (mieszkalnych, turystycznych, gospodarczych itp.). Jednak Szeroki Ostrów został nawiedzony jedną z największych plag pięknych mazurskich terenów. Nosi ona nazwę zabudowy.

Dawno temu, jeszcze w poprzednim ustroju, właścicielem prawie całego terenu półwyspu stała się Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna "Śniardwy" z siedzibą w Zdorach. Choć przez lata nie ingerowała mocniej w przyrodniczą tkankę okolicy, zachowując jej pierwotny charakter, to w epoce dziejowych przeobrażeń i ona postanowiła włączyć się w nurt komercyjnych procesów. I sprzedała na początku ub. r. część tego obszaru (3,5 ha podzielone na mniejsze działki) prywatnym osobom, które przystąpiły do przekształcania go wedle swoich wyobrażeń i zamiarów. Zaczęli oni grodzić parcele, zwozić ziemię do tworzenia plaż i nabrzeży, sposobić się do budowy obiektów mieszkalnych.

Nie podobało się to pracownikom MPK, jednak niewiele mogli zdziałać, by powstrzymać ów proceder - brak jest podstaw prawnych do zapobieżenia parcelacji półwyspu. Jedyne sukcesy MPK to postępowanie administracyjne zakończone decyzją Starostwa Powiatowego w Pisz, nakazującą dwóm właścicielom nowych działek, którzy naruszyli linię brzegową Śniardw, przywrócenie stanu poprzedniego.

Jest w języku polskim takie słowo "kompromis". Po przełożeniu - jak to się czasem mówi - z polskiego na nasze, oznacza ono kolejne ustępstwa na rzecz niszczycieli przyrody, którzy nie mogąc od razu dopiąć swego, czynią to po trochu, w miarę zawierania kolejnych "kompromisów". Kompromis w przypadku półwyspu oznacza przyzwolenie na kolejne formy jego eksploatacji. Pracownicy MPK wybrali tzw. mniejsze zło - trudno im się dziwić, bo lepszy rydz niż nic, trudno jednak także być z tego faktu zadowolonym, gdyż oznacza on dalszy napór komercyjnego lobby na cenny przyrodniczo i krajobrazowo teren. Otóż mając przed sobą perspektywę dalszego wydzielania, sprzedaży i zabudowy kolejnych działek, MPK wypracował wraz z władzami gminy Pisz i przedstawicielami RSP "Śniardwy" nową koncepcję zagospodarowania tego terenu.

Przewiduje ona utworzenie u nasady półwyspu, na terenie MPK, zaplecza turystycznego (miejsca noclegowe, jadłodajnie i inne punkty usługowe) z parkingiem - przy drodze dojazdowej, w miejscu dawnego wyrobiska żwiru. Natomiast na samym Szerokim Ostrowie powstanie pole namiotowe, miejsca na ognisko i grille, pomost dla łodzi i kąpielisko, sanitariaty, przenośne punkty gastronomiczne, ścieżki turystyczne dla pieszych i rowerzystów, teren do jazdy konnej, punkty widokowe, zadaszenia chroniące przed deszczem. Nie będzie można na terenie samego półwyspu wznosić trwałych budowli (to samo odnosi się również do już wykupionych działek, które mają także

pozostać nie ogrodzone).

Można powiedzieć, że dobre i to, tym bardziej, że na razie nie ma inwestora, który podjąłby się stworzenia owych wymienionych wyżej "dobrodziejstw" i wykupił teren od RSP "Śniardwy". Można jednak spojrzeć na cały problem inaczej - znając mazurskie realia (stale rosnącą liczbę sezonowych turystów i rozprzestrzeniającą się wśród nich kulturę prymitywnej rozrywki), nie sposób myśleć o Szerokim Ostrowie inaczej niż jako kolejnym miejscu zamienianym w lunapark. Model rekreacji, jaki dominuje na tym terenie od kilkunastu lat nie ma nic wspólnego z szacunkiem dla przyrody i ludzi, którzy chcieliby ją podziwiać w nieprzekształconej postaci. "Rozwój" Mazur wygląda w ten sposób, że co roku wzrasta liczba turystów i wożących ich samochodów, masowych imprez, motorówek i skuterów wodnych, koszmarnych w formie i treści inwestycji komercyjnych, do tego dochodzi niemal wszechobecny hałas, śmieci, smród spalin i zanieczyszczenie wód produktami ropopochodnymi. Dawni turyści-wodniacy, dla których Mazury były oazą ciszy, spokoju i pięknej przyrody uciekają stąd w tempie ekspresowym, przenosząc się w spokojniejsze rejony.

Znany amerykański krytyk kultury Neil Postman ukuł kiedyś na potrzeby opisanie zachodzących procesów społecznych formułę o "*zabawieniu się na śmierć*". Gdy obserwuję, jak kolejne cenne tereny przyrodnicze poświęcane są w imię tzw. rekreacji, przychodzi mi na myśl konstatacja o "*zarekreowaniu się na śmierć*". Taki będzie prawdopodobnie koniec ślepej pogoni za zyskami, "rozwojem" i prymitywnymi formami rozrywki. Szkoda tylko, że oprócz samych zainteresowanych ucierpi na tym także przyroda...

Remigiusz Okraska